

0 zazdrości...

Kiedyś ktoś zapytał mnie, czy nie jestem zazdrosna, że wszyscy dookoła wyjeżdżają na długie weekendy i wakacje, a ja siedzę w domu i walczę z napadami padaczki u córki.



Zbliża się majowy weekend i chciałam z Wami porozmawiać właśnie o ZAZDROŚCI, jak ja na nią patrzę.

Zazdrosnym można być o wszystko:

- sąsiedzi kupili sobie nowy samochód, a ja dalej jeżdżę swoim gruchotem...
- temu tak dobrze idzie biznes, a ja jakoś nie mogę ze swoim ruszyć...
- koleżanka ma takiego super faceta, a ja dalej sama...

- współpracownica tak się stroi i maluje do pracy, a ja nawet nie mam rano czasu tuszu na rzęsy nałożyć...
- kobiety zrzucają po ciąży kilogramy ot tak, a u mnie waga nie schodzi w dół, a chyba jeszcze tyję...
- ludzie wyjeżdżają na weekend/wakacje/majówkę, a ja siedzę w domu...
- on a ma dziecko z ciężką niepełnosprawnością, a ciągle się uśmiecha i ładnie ubiera, a ja nie mam na nic siły i ochoty przy swoim zdrowym dziecku

I może się wydawać, że Ci ludzie, którym zazdrościmy "robią coś złego". Bo dlaczego oni są bogatsi / mądrzejsi / szczuplejsi / bardziej eleganccy / bardziej uśmiechnięci niż my? No dlaczego?!

Pozwólcie, że powiem Wam, jak ja to widzę:

dla mnie świat i inni ludzie to tak jak katalog mody – są po to, żeby się nimi zainspirować i wybrać coś dla siebie. Przecież przeglądając oferty sklepu nie zazdrościsz jego właścicielom, że mają takie fajne rzeczy i nie jesteś na nich obrażona. Patrzysz i wybierasz to, co Ciebie interesuje, TY DECYDUJESZ, CO CHCESZ MIEĆ.

I tak moja odpowiedź na wspomniane we wstępie pytanie: "Nie, nie zazdrozczę. Widzę, że takie wyjazdy są możliwe i mam nadzieję, że może i kiedyś u mnie dojdą one do skutku. A póki co, skupiam się na swojej aktualnej sytuacji i dostępnych możliwościach, pamiętając tę "ofertę z katalogu"."

I wiem, że łatwo jest się wkurzać na innych, że obgadują i zazdrozczą, ale ja mówię: "Szkoda marnować na to cenną energię. Niech inni robią, co im się podoba, a ja robię swoje!"

Załączone zdjęcie do tego nawiązuje.

Pamiętam dokładnie jak stałam tam (a było to ponad dekadę

temu), nad Zatoką San Francisco i nie mogłam wprost uwierzyć, że naprawdę mieszkam i pracuję w słonecznej Kalifornii. Wiedziałam, że jestem tam nie dlatego, że czegoś komuś zazdrościłam, ale że miałam marzenia i (wspólnie z mężem) je realizowałam. Chociaż szczerze mówiąc, nie spodziewałam się, że tak daleko, dosłownie i w przenośni, wylądujemy! ☐ ☐

Zatem zamiast zazdrościć komuś sukcesów, pieniędzy, ładnej figury, fajnego faceta, mądrych dzieci, dobrej pracy, dalekich podróży, zastanówmy się, co my możemy zrobić, żeby ta oferta z katalogu jakim jest świat, stała się naszą rzeczywistością.

A jak Wy się na to zapatrujecie?

Pozdrawiam serdecznie,

Mariola ☐

P.S. Więcej wpisów z serii “Życie z letalną chorobą dziecka” znajdziecie [tutaj](#) .

- **Uważasz, że ten artykuł jest ważny? To podaj go dalej!**
- **Będzie mi bardzo miło, jeśli podzielisz się swoją opinią w formie komentarza ☐**
- **Obserwuj mnie na Facebooku [LamaridaBlog](#)**
- **Śledź mnie na Instagramie [lamaridapl](#)**
- **Dziękuję i pozdrawiam! ☐**